

„Tydzień CSRS“ — zakończony

Wczoraj zakończył się w Krakowie zorganizowany przez Warszawski Ośrodek Kultury Czechosłowackiej i Krakowski Dom Kultury „Pod Baranami” — „Tydzień Czechosłowacji”, którego imprezy popularyzowały kulturę, naukę i sport naszych południowych sąsiadów.

Podczas „Tygodnia” odbyły się: wystawa poświęcona XV Zjazdowi KPCZ, ekspozycja wydawnictw CSRS, a także plakatu, grafiki, karykatury. Powodzeniem cieszyły się również koncerty.

Sensacyjna decyzja CSU

Rozdzielenie frakcji CDU/CSU w Bundestagu

Bawarska CSU nie zamierza kontynuować współpracy z CDU w nowym Bundestagu, ale pragnie utworzyć własną frakcję, składającą się z 53 deputowanych. Decyzja powyższa, podjęta na 12-godzinnej posiedzeniu Krajowej Grupy CSU w bawarskiej miejscowości Wilbad Kreutach, była absolutnie nieoczekiwana i przyjęta została jako sensacja przez wszystkie partie polityczne w RFN.

Decyzja CSU zmienia sytuację w Bundestagu.

Edward Gierek przyjął delegację WIPK

Włoscy komuniści przekazali nam sztandary
polskie z okresu walk w Hiszpanii

19 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął w gmachu Komitetu Centralnego w Warszawie delegację Włoskiej Partii Komunistycznej, która przybyła do Polski na uroczystości 40 rocznicy walk w obronie Republiki Hiszpańskiej.

W skład delegacji wchodził członek Sekretariatu Federacji WIPK w Pesaro, członek Komitetu Regionalnego w regionie Marche — Aldo Amati i aktywista organizacji „środkowej” WIPK w Pesaro Luciano Trebbi.

W czasie spotkania A. Amati wręczył E. Gierkowi list od sekretarza generalnego KC WIPK Enrico Berlinguera.

Drogi Towarzyszu GIEREK!

Z prawdziwą radością zawiadamiam Was, że udało się nam odnaleźć sztandary bojowe batalionów polskich uchodźczych w skład hiszpańskich Brygad Międzynarodowych imienia gen. Jarosława Dąbrowskiego i Adama Mickiewicza. Sztandary te były przechowywane przez naszych towarzyszy z Federacji Komunistycznej w Pesaro, którzy z dumą i wzruszeniem przekazują je Komitetowi Centralnemu PZPR w przekonaniu, że jest to najbardziej odpowiedni miejsce dla ich przechowywania i pragnąc w ten sposób wnieść wkład do dokumentacji bohaterskich tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego.

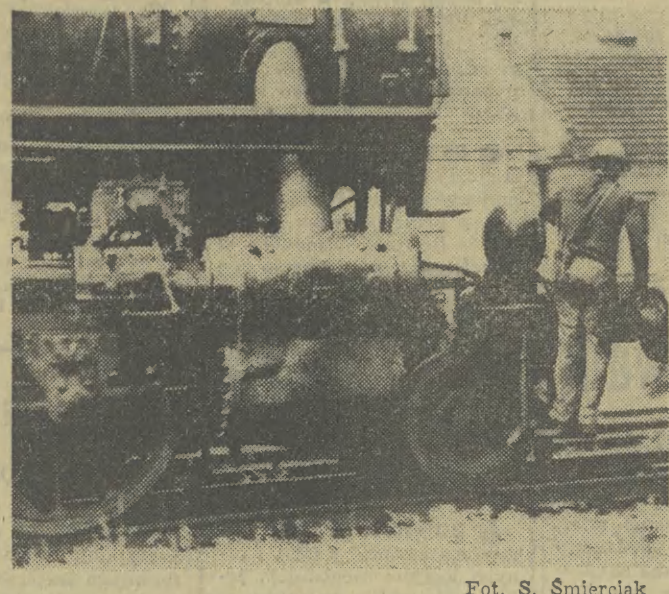
Jestem szczególnie dumny, że mam okazję przestać Wam serdecznie pozdrowienia i życzenia Włoskiej Partii Komunistycznej z okazji obchodów 40 rocznicy utworzenia Brygad Międzynarodowych.

ENRICO BERLINGUER

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

JANUSZ KOSZYK

NOWOSADECKA RODZINA KOLEJARSKA



Fot. S. Śmierciak

NOWOSADECKIE — ŻYJĄCY NA PERYFERIACH WIELKIEJ POLITYKI ZABORCÓW — NIEWIELE MAJĄCY WSPÓLNEGO Z REWOLUCJĄ PRZEMYSŁOWĄ XIX WIEKU, ZAPATRZENI W DUMNĄ PRZESZŁOŚĆ I SIELSKIE PIĘKNO RODZIMY PRZYRODY — NIE BYLI PRZYCHYLNymi PLANOM STRATEGICZNO-GOSPODARCZYM MONARCHII AUSTRIACKIEJ, ZAMIERZAJĄCEJ POŁĄCZYĆ ŻELAZNĄ LINIĄ TRANSWERSALNĄ (PODKARPACKĄ) GALICJĘ Z WĘGRAMI.

Niejąko wbrew ich woli, anno 1873 w parlamencie austriackim zapadła decyzja o budowie „Kolei Tarnowsko-Leluchowskiej”, którą sfinalizowano w trzy lata później. Była to jedyna decyzja wydana za rządów miłośników państwa cesarza Franciszka Józefa, która po dziś dzień Sadeccanie wspominają z mgielką sentymentu.

KOLEJ OTWORZYŁA przed Nowym Sączem szerokie okno na świat, rozłożyła się tu z całym majdanem usług i dobrodziejstw. Zanim zainicjowały się obszerne „drożdżki”, na których rósł Nowy Sącz, oddajmy się na chwile błogiej fali wspomnień, jak to sądecy miesz-

czanie przyjęli żelazne monstrum pożerające przestrzeń. Wincenty Dąbrowski redagujący naonczas Kronikę Nowego Sącza na łamach „Kuriera Lwowskiego” tak relacjonował owe wydarzenie: „...widzę jak na stacji coś od słońca świeci, nieczym wypolerowany samowar — a dymi to, a świeższy jak opetane. Podchodzę bliżej i patrzę. A wiem spod kół jak nie buchnie para! Byłem pewny, że kocioł rozsądziło... ale jak ruszył „Góral” (nazwa pierwszego parowozu — przyp. J. K.) z miejsca to tylko wagony śmigły — a ciągnął ich coś ze sześć”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR

WARSZAWA (PAP)

19 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR z udziałem przewodniczących WKPP. Obrady, w których uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Edward Babuch, poświęcone były wytyczeniu zadań komisji kontroli, wynikających z postanowień IV Plenum KC PZPR. Obradom przewodniczył Stefan Misiaszek, przewodniczący CKKP.

Zarówno w referacie wygłoszonym przez wiceprzewodniczącą CKKP, Henrykę Marianą, jak i w dyskusji koncentrowano uwagę na potrzebie pogłębiania kontrolnej i wychowawczej funkcji komisji kontroli partyjnej, jako jednego z istotnych czynników dalszego umacniania partii, jej zwartości politycznej i wiary ze społeczeństwem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W odpowiedzi na apel WZSR w Krakowie

- Dodatkowa produkcja poszukiwanych materiałów budowlanych
- Więcej kosztów z „Dąbrowskiego” trafia do sklepów wiejskich

(Inf. wł.) Kilka tygodni temu krakowski Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w ślad za Uchwałami IV Plenum KC PZPR zwrócił się do licznej grupy przedsiębiorstw z prośbą o wzmożenie produkcji, której efektem byłoby zwiększenie dostaw poszukiwanych artykułów rynkowych. W wielu zakładach po przeanalizowaniu możliwości produkcyjnych okazało się, iż są tam jeszcze pewne luzy. Dodatkowa zadeklarowana produkcja sięga wartości 25 mln zł, z czego na materiały budowlane i artykuły do produkcji rolnej przypada ponad 20 mln zł. Prawie 3,5 mln wynosi wartość wyrobów przemysłu lekkiego.

Tak więc dzięki realizacji dodatkowych zobowiązań Krakowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej dostarczą w tym kwartale

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



18 bm. parlament hiszpański (Kortezy) zatwierdził rządowy projekt reform politycznych, przewidujący wyłonienie drogą wyborów powszechnych dwuizbowego parlamentu. Będą to pierwsze wybory parlamentarne w Hiszpanii od 40 lat. Na zdjęciu: premier Suarez po zatwierdzeniu projektu. Fot.: UPI — telefoto

Obchody 40 rocznicy walk w obronie Republiki Hiszpańskiej

Spotkanie w Pałacu Rady Ministrów ■ Uroczysty koncert

WARSZAWA (PAP)

W latach 1936—1939 na wezwanie partii komunistycznych, związków zawodowych i lewicowych organizacji, walczyło w obronie Republiki Hiszpańskiej ok. 35 tys. ochotników — reprezentantów 54 narodowości ze wszystkich kontynentów. Wśród nich znalazło się 5 tys. Polaków.

19 bm., z okazji 40 rocznicy walk w obronie Republiki Hiszpańskiej, członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów, prezes Rady Naczelnej ZBoWiD Piotr Jaroszewicz spotkał się w Pałacu Rady Ministrów z b. uczestnikami Brygad Międzynarodowych.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: minister obrony narodowej, gen. armii Wojciech

Jaruzelski, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz, sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandorowski.

Przybyła delegacja Włoskiej Partii Komunistycznej.

Zwracając się do gości P. Jaroszewicz stwierdził m. in., że żołnierski trud i gotowość do ofiar Dąbrowszczaków w imię

obrony ludzkiej godności, demokracji i postępu, pozostanie na zawsze w pamięci polskiego narodu. Dając wyraz wierności patriotycznemu zawołaniu — „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności” — Dąbrowszczacy stanęli w szeregach obrońców ludu hiszpańskiego, zajęli bojowe pozycje na pierwszej barykadzie walki z faszyzmem.

Premier przekazał Dąbrowszczakom życzenia zdrowia i pomysłowości w życiu osobistym.

19 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert.

Na sali miejsca zajęli bohaterowie znad Ebro, spod Madrytu, Jaramy, Guadalałary, Saragossy, żołnierze i ofiary wojny domowej, gen. armii Wojciech

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rejs przyjaźni statkiem „Gruzja” do Leningradu

(Inf. wł.) Krakowski „Orbis” zaprasza na interesujący rejs radzieckim statkiem „Gruzja” z Gdyni do Leningradu. Impreza, której termin przewidziano w dniach 9 do 15 grudnia, objętych w wiele atrakcji — „Gruzja” jest statkiem pływającym po morzach Czarnym i Śródziemnym, o klasie zbliżonej do naszego „Stefana Batoryego”.

Ponieważ wycieczka traktowana jest na prawach „rejsu przyjaźni” dla zakładów pracy stanowiąc okazję do uhonorowania ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej. W myśl obowiązujących przepisów bowiem, przedsiębiorstwa i instytucje mogą pokryć koszty imprezy w wysokości do 3 tysięcy zł. Dodatkową gratyfikacją dla zakładów składających zamówienia jest fakt, że w przypadku wykupienia 29 miejsc 30 jest bezpłatne. Opłaty za rejs, w zależności od standardu kabiny kształtują się od 6,5 do 8 tys. złotych. Ponieważ ilość miejsc jest ograniczona a czasu niewiele należy pospieszyć się ze składaniem zamówień, które przyjmują wszystkie placówki podległe krakowskiej dyrekcji „Orbisu”.

(tor)



ZSR. Po ukończeniu budowy na rzece Akbura w Kirgizji zapory o wysokości 120 m., utworzony zostanie zbiornik wodny o pojemności 250 tys. m. sześć. Na zdjęciu: montaż stalowej siatki ochronnej, która zatrzymać będzie spadające odłamki skał w czasie budowy tamy. Fot.: CAF — TASS

Transport kolejowy: 1,4 mln ton w ciągu doby

Szczyt przewozów

WARSZAWA (PAP)

Transport wkroczył w najtrudniejszy okres swej pracy: w jesienno-zimowy szczyt przewozowy. W najbliższych tygodniach trzeba nie tylko dostarczyć odbiorcom niezbędne ilości surowców, materiałów i gotowych wyrobów, ale również zlikwidować lub znacznie zmniejszyć istniejące z poprzednich miesięcy zaległości. Od tego, jak transport sprosta tym zadaniom, zależy będą w poważnej mierze postępy w zaopatrzeniu rynku, tegoroczne rezultaty naszej gospodarki i jej przegrywanie do rozpoczęcia realizacji planu 1977 r.

Szczególnie duże obowiązki przypadają kolei. W Polsce wykonuje ona przecież prawie trzy czwarte całej pracy transportowej, w ciągu jednej doby PKP przewozi średnio blisko 1,4 mln ton towarów.

A trzeba wziąć pod uwagę, że przyrost zdolności przewozowych kolei był dotychczas o wiele mniejszy niż wzrost produkcji przemysłowej, a tym samym — niż wzrost zapotrzebowania na

usługi transportowe. Wynikało to głównie z niedoinwestowania kolei w latach sześćdziesiątych. Obecnie odrobiliśmy te opóźnienia. W minionym 5-leciu inwestycje w tym dziale były dwukrotnie wyższe, niż w całym poprzednim 10-leciu.

Trzeba także wskazać na fakt, że dyscyplina ładunkowa partnerów kolei, a zatem tysięcy przedsiębiorstw w całym kraju, pozostawia dużo do życzenia. Należy długo przetrzymywanie towarów, oddawanie wagonów brudnych bądź uszkodzonych — to istotne hamulce w usprawnianiu przewozów.

Do ładunków o zdecydowanym priorytecie w transporcie kolejowym należy węgiel, szczególnie zaś jego dostawy dla ludności. Jak się okazuje — wbrew opublikowanej niedawno informacji — kolejarzom udało się, mimo istniejących trudności, wywieźć z kopalń w ciągu minionych 3 kwartałów cały wydobyt w tym okresie przez górników węgiel (łącznie z ponadplanowym urobkiem).

Dyskryminacja zawodowa za poglądy

„Berufsverbote” — upierne słowo w RFN

Żadne słowo kojarzone z Republiką Federalną Niemiec nie zrobiło tak potężnej międzynarodowej kariery jak „Berufsverbote”. Za granicą w Holandii czy w W. Brytanii, dziennikarze wcale już nie tłumaczą go na rodzimy język, ponieważ czytelnicy wiedzą, że chodzi tutaj o zakaz wykonywania zawodu. W odniesieniu zaś do realiów żydowskich w Republice Federalnej, oznacza ono nałożony przez władze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KOPENHAGA (PAP)

Zadłużenie Danii wobec zagranicy pobije w tym roku wszelkie rekordy. Jak informuje dziennik „Berlingske Tidende”, tegoroczny deficyt bilansu płatniczego kraju przekroczył po raz pierwszy 10 mld koron (prawie 2 mld dolarów). Dania jest już winna zagranicy łącznie 37 mld koron.

Jak dołąć, nie widać możliwości wyjścia z tego zadłużenia, mimo rozpaczliwych wysiłków rządu usiłującego pomówić silne nabywcze ludności. Dania zadłuża się nadal w tempie miliona koron w ciągu godziny. Nie widać również szans na zahamowanie tych negatywnych tendencji przed rokiem 1981. Zadłużenie Danii wynosić będzie wówczas 10 mld dolarów.

Dania żyje na kredyt

Umieć
zagrać
wszystko...



— Niedawno na ekranach naszych kin wszedł film „Ocalić miasto”. Gra w nim Pani główną rolę kobiecą — zwracam się do TERESY BUDZISZ KRZYŻANOWSKIEJ — aktorki Teatru Starego.

— Podczas pracy na planie wydawało mi się, że w ogóle nie gram. Ale okazało się, że o to właśnie reżyserowi chodziło. Należało „być” zwyczajną kobietą, jak gdyby niechęć wpłatana w straszną historię tamtych lat. Dość trudno znaleźć prawdę w sposobie bycia postaci z czasów nie tak odległych, a już zaliczających się do historii, łatwiej jest „być” kobietą zupełnie nam współczesną, łatwiej też grać historyczną postać w kostiumie. Zrozumieć — jak myśleli ludzie w tamtych okrutnych czasach pomogli mi aktorzy, którzy przeżyli okupację, właściciele mieszkań, w którym odbywały się zdjęcia a także reżyser filmu. Dla nich odżywały wspomnienia.

Dodatkowym ułatwieniem był fakt współpracy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Sztuczny ogień na sztucznym lodowisku

mieć swój pomnik. Ten pomnik winni mu postawić wszyscy ci, którzy jego koszem udawali i nadal udają odważnych reformatorów tego świata. (Tu niski ułkon da Zbigniewa Kwiatkowskiego, który jeszcze przed laty i jako pierwszy wziął tego szarego człowieka pracy w obronę!). Ekspedientka, handel, konduktor i transport — moż-

na by te tematy i postacie mnożyć. Znamy je aż nadto dokładnie.

Ostatnio jednak doszedł nowy „świetny temat krytyczny”. Jest to mianowicie TERMINOWOŚĆ ODDAWANIA INWESTYCJI HUSTAJĄCYCH (nasze

dzieci) NA OSIEDLACH SPOŁDZIELCZYCH.

Związkowa Spółdzielnia Mieszaniowa w Krakowie zamiast fety na swoje 30-lecie postanowiła oddać dzieciom ku uciechu huśtawki, lodowisko (sztuczne), kort tenisowy, miasteczko komunikacyjne z bajecznym mostem zwodzonym, boiska do kometki i co najważniejsze trochę ziele-

Postawy i poglądy

WIDZE-
NIA

Być Polakiem

Ważnym elementem narodowej świadomości jest duma wynikająca z przynależności do zbiorowości narodowej. Jej poczucie decyduje o integracji społecznej. Na ile dumni są studenci z przeszłości? Na ile z teraźniejszości? W największym skrócie: brać studencka wysoko ocenia tradycję polskich walk wyzwolczych, uczestniczenie Polaków w walkach o wolność innych narodów, o wiele mniej wartości dostrzegają w teraźniejszości. Być może jest to wynikiem faktu, że odległe czasy w wychowaniu szkolnym są idealizowane, zaś teraźniejszość oceniana „na gorąco”, w sposób realistyczny? Bo gdy stawia się młodym pytania o więzi z narodem — w odpowiedzi mówią o poczuciu obowiąz-

ku, pracy dla kraju, więzi politycznej i więzi miłości. Polakami są ci, którzy się nimi czują. Język, terytorium, temperament, charakter nie są podstawą identyfikacji z narodem. Natomiast — i tu należy się zastanowić — czy dobrze to, że w studenckim pojęciu ojczyzna na pierwszy plan wysuwa się emocjonalne skojarzenia? (55 proc. studentów mówi: ojczyzna to kraj, w którym człowiek się dobrze czuje, zakorzeniony). Z punktu widzenia rozwiniętej osobowości socjalistycznej pojęcie ojczyzny winno mieć również racjonalny charakter i zawierać określenia więzi z narodem jako wspólnoty historycznej i politycznej.

Pytania o wzorce i bohaterów nie należą do łatwych. Młodzi próbują — najczęściej w literaturze — szukać postaci, które odpowiadałyby ich wyobrażeniom o człowieku godnym postawienia na piedestale. Mówi się też wciąż — w dyskusjach i publikacjach prasowych — o braku bohatera współczesnego. Wzorec Polaka jako funkcjonującego wśród młodzieży akademickiej jest dość stereotypowy. Studenci przeceniają cechy człowieka wykastowane na bazie walk narodowo-wyzwolczych, nie mają natomiast jasnego pojęcia na temat cech niezbędnych do dobrego, sprawnego gospodarowania. Nie są bardzo doceniającą współczesnych ludzi dobrej roboty i nie są często dopuszczającą do siebie myśli, że i oni mogą być wzorem do naśladowania. Nie znaczy to jednak, iż odmawiają rodomakom cech dobrych gospodarzy! Ale jeszcze wielu z nich, zbyt wielu, nie przywiązuje np. do społecznej dyscypliny większej wagi!

Pora pokusić się o pytanie: jak studenci widzą swój stosunek do przyszłej pracy zawodowej? Jak formułują swe cele życiowe? Z pomocą w tych rozważaniach przyjdzie ankie-

ta opracowana przez Marię Sozańską¹⁾. I zaraz na początku trzeba powiedzieć, że poczynane miejsce w tych dywagacjach odgrywa... atrakcyjność przyszłego miejsca pracy; aż 64 proc. badanych uważa, że należy wybrać zakład, który umożliwi wykonywanie zawodu zgodnego z nabytymi kwalifikacjami. Niewiele mniej osób wybór miejsca pracy wiąże z otrzymaniem miejsca kania. Świadomość, że jest się potrzebnym jako specjalista, bogate życie kulturalne i rozrywkowe danej miejscowości i jej walory wypoczynkowo-krajoobrazowe dopiero w dalszej kolejności warunkują wiązanie się z konkretnym przedsiębiorstwem, instytucją. Z racjonalną atrakcyjnością idą w parze niepożądane cechy miejsca pracy; studenci chętniej pracować tam, gdzie nie ma konfliktów między ludźmi, monotoni i jednostajności życia.

Jakie młodzież akademicka stawia przed sobą cele życiowe?

M. Sozańska, kierując do respondentów pytanie: do czego warto w życiu dążyć, uzyskała hierarchię wartości na pierwszym miejscu stawiającą sferę życia osobistego. Studenci z zasady myślą o założeniu rodziny, o uczestnictwie w małych kręgach towarzyszy, o ciekawym życiu kulturalnym. Potem dopiero mówią o aktywności zawodowej przynoszącej wymierne efekty, o konsumpcji materialnej, o kierowaniu zespołem ludzi... Ciekawe, i zaskakujące zarazem, jest ostatnie spostrzeżenie. Tylko 3,5 proc. żądało chętnie w przyszłości widzieć siebie na stanowisku kierowniczym.

Czego studenci przede wszystkim oczekują od przyszłej pracy zawodowej? To kolejne zagadnienie, któremu się warto przyjrzeć. Tym bardziej, że naczelna wartość jest tu praca in-



teresująca. Możliwość realizacji własnych zainteresowań, zarobki pozwalające na prowadzenie życia na wysokiej stopie, autorytet otoczenia, możliwość takiej pracy, której skutki są pozytywne dla społeczeństwa — oto w kolejności warunki, od których zależy zadowolenie z życia. Studenci — a to chyba także zaskakujące — minimalną rolę przywiązują do nawiązywania kontaktów z najbliższym otoczeniem.

PROBA PRZEDSTAWIENIA postaw i poglądów młodzieży studiującej — nie ukrywam — jest sprawą trudną. Jeśli się ją czyni w oparciu o ankiety socjologiczne, rzecz jasna można pokusić się o uogólnienia, o stworzenie obrazu całej

społeczności akademickiej. Nie znaczy to jednak, że wszyscy na ów obraz patrząc będą jednakowo, że zgodnie przyznają „przeciętnemu modelowi” studenta zarysowanemu w artykule. Przekonałam się o tym, dając do przeczytania tekst kilku moim wcześniejszym rozmówcom. Jedni z nich np. uważają, że faktycznie zbyt wiele jeszcze pasywności, wygodnictwa i nastawienia konsumpcyjnego drzemie w młodych (Andrzej: „30 proc. członków ZSPS bierze aktywny udział w życiu organizacji, zatem i uczelni, i środowiska — co można od pozostałych studentów oczekiwać? Czy zmieniać się po otrzymaniu dyplomu?”). Inni sądzą, że obraz nabiera jasności, jeśli kolega z zagranicy (Basia), posiadający autentyczną wiedzę, świadomość społeczno-polityczną i mimo wszystko sprawy materialne stawiamy na dalszym planie, choć są one dla nas bardzo ważne; mieszkanie, samochód to przecież nie żaden komfort, to konieczność dalszej cywilizacji, tamci natomiast najczęściej myślą o biznesie, potem dopiero o doskonałości swej osobowości²⁾. Jeszcze inni starają się udowodnić, że studia w żadnym wypadku nie przygotowują do startu w życie „dorosłych” (Wacek: „za dużo jeszcze metod „pozurkowych” w zdobywaniu wiedzy, za mało szans na samodzielne myślenie, pracę. Jak będzie w pracy? Bo już dziś starsi koleży dają nam wskazówki: przytulaj, bądź grzecznym, miłym, uprzejmym — zobaczysz jak to się opłaca”). WSZYSCY NATOMIAST ZGODNIE PODKREŚLAJĄ, ŻE STUDENCI TO LUDZIE, KTÓRYCH STAC NA WIELE — I WIERZA, ŻE JEŚLI MY, DOROSLI, DAMY IM SZANSE ROZWINIĘCIA SKRYDEŁ, POTRAFIĄ SZYBOWAĆ WYSOKO.

¹⁾ Ankiety opracowała Ewa Stawowy i Ryszard Filipas — pod kierunkiem Jana Szczęsny.
²⁾ Maria Sozańska — Zakład Filozofii i Socjologii Marksistowskiej WSP w Krakowie.

CZŁOWIEK ŚWIAT POLITYKA

KSIĄŻKA SPOŁECZNO-POLITYCZNA ODGRYWA W NASZYM ŻYCIU ROLĘ SZCZEGÓLNA UCZY SPOJRZENIA NA WSPÓŁCZESNE PROBLEMY ŚWIATA I KRAJU, UCZY MYŚLENIA W KATEGORIACH POLITYCZNYCH, SPRZYJA WYRABIANIU NAUKOWEGO ŚWIATOPOGLĄDU, STAD TEŻ I „DNI KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ” OBCHODZONE ROKROKRODNIE POD HASŁEM „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA” W OSTATNIEJ DEKADZIE LISTOPADA ZALICZAMY DO WAŻNYCH WYDARZEŃ ŻYCIA POLITYCZNO-KULTURALNEGO.

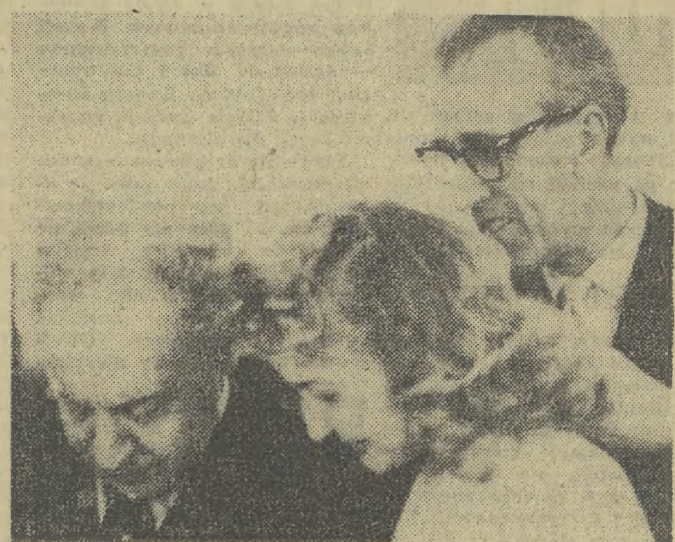
W ramach „Dni” organizowane są liczne wystawy obrazujące dorobek poszczególnych oficyn wydawniczych w tym zakresie, spotkania autorskie, dyskusje inspirowane książką społeczno-polityczną, a liczny udział w tych imprezach przedstawiających różnych środowisk świadczy o dużym zainteresowaniu w społeczeństwie tego typu literaturą.

IEGOROCZNA „DEKADA KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ”, trwająca od 20 do 30 listopada przypada na ważny okres w życiu kraju — na pierwszy rok realizacji Uchwały VII Zjazdu PZPR. Ponadto odbywa się w trwającym obecnie Międzynarodowym Roku Bibliotek i Czytelni. Te fakty rzutują na charakter i program imprez.

„Dni Książki Społeczno-Politycznej” są ponadto punktem kulminacyjnym i podsumowaniem całorocznej, systematycznej działalności na rzecz upowszechniania literatury społeczno-politycznej, którą prowadzi się w bibliotekach, klubach, domach kultury, GOK-ach, w organizacjach partyjnych, kołach ZSMP itp.

JAK CO ROKU TRWAJĄ TEŻ ZAPISY DO KOLEJNEJ EDYCJI Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, który proponuje w tym roku czytelnikom 30 najwartościowszych książek społeczno-politycznych zaferowanych przez poszczególnych wydawnictwa. Członkiem klubu może zostać każdy, kto w terminie do 31. I. 1977 r. zamówi co najmniej 6 książek z klubowej listy wypełniając specjalną kartę zgłoszeniową, będąca jednocześnie zamówieniem. Karty takie otrzymać można we wszystkich księgarniach Domu Książki. Dla tych, którzy zamówią i wykupią 6 książek przewidziano w formie premii dodatkową książkę (za 12 i więcej wykupionych tytułów — 2 książki premii, za 18 — 3 książki premii). Ci, którzy zamówią i wykupią pełny zestaw książek klubowych otrzymają bezpłatnie 5 książek premii. Warto dodać, że do każdej książki dodawany będzie specjalny ekslibris klubowy.

Omówienie książek klubowych zamieszczać będziemy na łamach naszej „Gazety”.



KAROL KAMIŃSKI

Wspomnienia ARTURA RUBINSTEINA „Moje młode lata” (Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1976) stanowią niezły szok dla czytającej publiczności.

Piszący te słowa miał raz prawdziwie reporterskie szczęście rozmawiać ze znakomitym pianistą w czasie jego pobytu w grodzie podwawelskim. Rubinstein z rozrzuconiem i niejaką dumą mówił o swych podróżach — do Krakowa, o przewoźniku konspiracyjnym, niepodległościowym zaleceniu, które wypunktował sobie na stygach, wówczas bardzo małych, mianietkach Koszul. Mówił o swej miłości wielkiej i o muzyce Chopina. Teraz z dezygnatorem, godną rozwiniętej młodości artysty, pisze o dziejach w Polsce, określa dojrzewanie w Berlinie, o usamoizolowaniu się artystycznym i materialnym, o pierwszej podróży do Ameryki, o tournée

hispańskim, o pobytach w Anglii...
Z DUMIEWAJĄCA jest jego konfessja muzyczna. Uczeń Józefa Joachima, do którego jedzenia i co ognistych kobiet. Rzeczywiście, przygody miłotne Rubinstein są zdumiewające obfite; przyznam szczerze, że tekst ten pisany po angielsku, przełożony dostatecznie sprawnie przez Tadeusza Szafara, usłany jest nie o grafomanickimi opismami przygód miłotnych. Ale taki już był

1941”, obejmująca 120 czarno-białych portretów aktorów i aktorek.
Każde studium filmowe miało kilku stałych fotografów, których zadaniem było robienie zdjęć i portretów gwiazd do celów reklamowych. Podobnie to było niemal odesłane, pozbawione najmniejszych skaz w obrazie urody, podniesionej do rangi ideału nie spotykającego w rzeczywistości.

Zadziwiające były niepisane kanony różnego rodzaju tabu, których fotograf musiał ściśle przestrzegać — przypomina jeden z mistrzów starej hollywoodzkiej fotografii, George Hurrell. Wspominając swe modelki, Hurrell pierwszeństwo daje Joan Crawford. — Była niezwykle fotogeniczna i cechowała ją umiędzielną zmianą po, które zawsze wydawały się naturalne. Hurrell przyznaje, że najczęściej wybierał z modelki te cechy, które pragnął widzieć w danej gwiazdce publiczności filmowej, a ta miała jedno wymaganie — ukazanie wdzięku i urody swych ulubieńców. Wszelkie defekty urody, jak pieg czy znamiona skóry, musiały być starannie retuszowane. Nagość była zabroniona, zaś przedstawianie dziewcząt w kostiumach kąpielowych stanowiło domową gwiazdkę, a nie promienistych gwiazd, które najchętniej fotografowały się w strojach wieczorowych.



KUBAŃSKI reżyser — Humberto Solas — nakręcił ostatnio film pt. „Kantata o Chile”

Amerykanie i TV

Aparaty telewizyjne znajdują się w 97 proc. domów amerykańskich, a ich właściciele mają zwyczaj spędzania przy odbiorniku 5-6 godzin dziennie, a nawet i dłużej.

Według najnowszych sondaży, dwie trzecie obywateli amerykańskich stwierdza, że programy telewizyjne są dla nich głównym źródłem informacji, wielu zaś uważa je za jedyne źródło wiadomości, zupełnie wystarczające dla zorientowania się w sytuacji w kraju i na świecie.

Ponieważ w Stanach Zjednoczonych abonenci nie opłacają abonamentu z tytułu posiadania telewizorów, poszczególni sieci TV utrzymują się w większości z reklamy. System ten rzutuje na specyfikę programów, składających się z listy zalew przywrócić reklamowych, szokujących odbiorcę europejskiego.

„Potępienie”

„Najlepszy film Nicolaeescu”, „najlepszy film roku” — tak określa prasa rumuńska „Potępienie” („Osinda”), najnowsze dzieło chyba najbardziej utalentowanego reżysera rumuńskiego, Sergiu Nicolaeescu jest twórcą m. in. „Michała

Z TEK
SZPERACZA

Walecznego” oraz serialu telewizyjnego pt. „Sierpniowe plomienie”.

Tematyka „Potępienia” ukazuje gorzką, pełną cierpienia miłość dwójki ludzi na tle przejmujących ukazanych lat pierwszej wojny światowej. Retrospekcje nawiązują do 1907 r., kiedy to nastąpił wielki zryw rewolucyjny chłopów rumuńskich walczących o ziemię.

Portrety gwiazd

Mury jednego z największych muzeów Londynu w South Kensington — Wiktorii i Alberta, posiadającego cenne zbiory sztuki i kolekcje malarstwa oraz architektury i rzeźby, pokryte zostały obrazy wizerunkami najśliczniejszych gwiazd „złotej ery” Hollywood. Otwarto tu wystawę „Fotografia w Hollywood 1927—

JERZY BOBER

RÓŻEWICZ Z TARNOWA

REŻYSER wybrał tu prosta drogę inscenizacji. Tak, jak śpiewany wstęp godzi się z odczuciami poezji współczesnego widza i słuchacza — to również dalsze części spektaklu przemawiają do umysłu oraz emocji odbiorcy poprzez czytelne skojarzenia obrazów i symboli. Przedstawienie (zresztą zdumiewające w dobie pokretności i niekorzystności na scenie) ma czystą konstrukcję dramatyczną oraz logiczne następstwa toku akcji „motywacyjnej”. A jednocześnie nie popada w archaizm czy konwencje stylów przebrzmiałych już w teatrze. Ukazuje, jak na dioniz, że można zbudować z niełatwego tekstu, pełnego domyślników i niedopowiedzeń — pełne prostoty a

ambicji nie spłyconych do poziomu (ponętnej a zawodowej) wygodnictwa, czyli kontentowania się ciepłymi małocia.

Czy wszystko na scenie udało się reżyserowi przeprowadzić, zgodnie z wytycznymi założeniami? Nie, nie wszystko. Myślę, że czasami jakby zabrakło w spektaklu tej klamry łączącej tryptyk w jednolitą całość. Na zasadzie przenikania teatru pierwszej części sztuki w teatr drugiej i trzeciej części. Wykładnia ogólna, owszem, była widoczna, ale już nie z taką ostrością, jaka narzucał wstęp. Być może zwiłda reżysera przewrotnie egzystencjalna materia dalszych członów komedio-dramatu. Sam autor nie ułatwia tu — a wręcz utrudnia — dojdzie do przystępnych rozwiązań scenicznym. Jeśli mimo tego

TEATR

Malak uniknął metnietwa formalnego i zaprezentował widowisko zrozumiałe oraz w pełni wymowne dla publiczności, należą mu się słowa uznania. Okazuje się, że i Różewicz można grać bez udziwnień, nie tracąc niczego z jego widzenia poezji i satyry w teatrze.

TRZY PARY aktorskie uczestniczą w spektaklu. Najpierw ANNA TOMASZEWSKA i JAROSŁAW PILARSKI (Recytatorzy) rozgrywa ją zgrabnie duet śpiewany o narodzinach małej stabilizacji. Robią to czysto, choć nie bez znużenia oczu, jakby nie dowierając dotyśności widza. W każdym razie nie nowe (dla mnie) twarze teatru tarnowskiego są, twarzami interesującymi. Parę małżeńską (Kobieta — Mężczyzna) tworzą w części II ANNA URLATA i ZBIGNIEW BATOR. Z lekkiem ukłonem w stronę farsy obyczajowej, dość wyraźnie akceptującej mieszczańskie czekanie na Godota (ale ustabilizowanego). Te scenki i skecze z domieszką okrucieństwa nieswiadomego dla samych postaci, są mniej wygrane do końca przez aktorów. Choć „programowa” niejako poza i sztuczność podkreślają ośmieszający charakter postaw i poglądów scenicznym. W trzeciej i ostatniej parze przedstawienia występują STANISŁAW MICHOŃ oraz JERZY WASIUCZYŃSKI (Drugi i Trzeci). Jak jedna postać i jej echo. Ta partia sztuki raczej statyczna, acz ukazująca wewnętrzne konflikty ludzi zagrożonych samotnością, bezwzględnych i postawionych w sytuacjach ostatecznych — na kpiarską miarę małych egzystencji — przynosi dobry monolog Michoń oraz dyskretnie partnerstwo jego alter ego, Wasiuczyńskiego.

WSUMIE jest to sprawny spektakl, oszczędny w oszczędnych, podporządkowanych słowu dekoracjach Marii Adamskiej, opartym na sugestijnej muzyce Henryka Mejszaka.

Tadeusz Różewicz napisał „ŚWIADKÓW, CZYLI NASZA MAŁA STABILIZACJA” przed osmiu laty. Sztuka przewędrowała przez liczne sceny krajowe, a nawet gościła w okienkach telewizorów (m. in. z udziałem Zofii Kucówny).

Z tym ekranem telewizyjnym — ale tylko symbolicznie, bez żadnych naśladowstw widowiska TV — łączy się ostatnia inscenizacja utworu Różewicza w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie. Inszenizacja, co warto z miejsca podkreślić, uwzględniająca czas pomiędzy datą powstania sztuki a dniem dzisiejszym. Nowocześnie więc (jeśli to słowo coś jeszcze znaczy) w odniesieniu do eksperymentów oraz mód w naszych teatrach) i konfrontująca wartości tekstu, jak również pozatekstowe, z aktualną wrażliwością odbiorców: świadków owych wartości, które pozostały i tkwią w nas lub uległy przekształceniu.

Tego rodzaju koncepcja reżyserska może utwór autora tak przekrocznego wobec kanonów i doświadczeń scenicznego, jak Różewicz, utopić w chwytach oraz chwytach formalnych. Nie tłumaczyć się z tego, bo przecież sam pisarz owioli niejako Naszą małą stabilizację w zwój absurdalnie spiętrzonych dialogów, monologów, mowy-traw, których piramida nakrywa i zakrywa bohaterów sztuki.

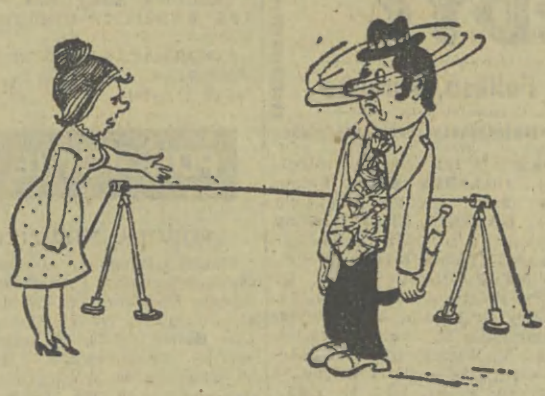
TADEUSZ MALAK, inscenizator i reżyser tarnowskiego przedstawienia, nie styka się po raz pierwszy z twórczością Różewicza, jako warsztatem teatralnym. Należy on, obok Jerzego Jarockiego, do znawców, oraz artystycz-

Rozmawiała: HALINA KLESZCZ



— Dawniej był iluzjonistą.

CYRK I ŻYCIE!



— Zamiast się usprawiedliwiać, przejdź szybko po tej linie!



1 gat. 2 gat.

Żongler — manipulator



— Zapomniałem, co robię dalej.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

SPOT- KANIE

„Kopę lat, stary!
Proszę cię, powiedz,
Co słyhać, miły,
I jak tam zdrowie?”

„Z sercem niestety
Jest nie najlepiej,
Raz bije mocno,
Raz się ciepło,

Lekarz powiada,
Że to jest znak,
Iz odpoczynku
Odczuwam brak.

Wiele ja, kochany,
Tak myślę sobie...
„Zaraz, mój stary,
Zaraz mi powiesz,

Co rzeczywiście
Z tym twoim zdrowiem,
Z zaciekawieniem
O tym się dowiem!

Lecz przypomniałem
Sobie mój złoty,
Jakie przeżywałem
Przykre kłopoty.

Otóż w tym biurze
Nowy dyrektor,
Przeróżnych miernot
Pilny protektor,

O włos mnie nie chce
Podciągnąć w górę,
Odrzuca moją
Kandydaturę,

A wszak najlepiej
Oceniasz sam,
Jakie zdolności
Niezwyczajne mam!”

I tak o sobie
Przez kwadrans gadał,
Zapomniał jakie
Pytanie zadał,

Że pytał kumpla
O jego zdrowie —
I się rozstali
Obaj panowie.

Moral? Że każdy
Jest egoistą
I siebie kocha
On nade wszystko!

PRZYSZŁY ojciec niecierpliwie przechadza się w poczekalni porodówki. W końcu nadchodzi siostra przynosząc na rękach dwoje niemowląt.
— Chyba to panu nie przeszkadza, że ma pan więcej niż jedno dziecko?
— Nie, oczywiście, że nie — wyjąkuje bez przekonania ojciec.
— To świetnie, proszę je przytrzymać na chwilę, a ja przyniosę następnych dwoje...

PRZED rozpoczęciem przedstawienia, reżyser zagląda przez szczelinę w kurtynie na salę i zwraca się do aktorów:

— Nie denerwujcie się, dzisiaj macie znaczną przewagę nad widownią!

KELNER dyskretnie zwraca się do gości:

— Ależ panie, proszę nie podnosić głosu. Nie policzmy panu oczywiście za kotleta, zapłaci pan tylko za zniszczony nóż i widelce.

WYOBRAZ sobie, po wczorajszym przyjęciu zgineję nam dwie tyżeczki.

— Które?
— Te z inicjałami hotelu „Internacional”.

MIEDZY PRZYJACIÓŁ-KAMI:
— Ależ Bożenko, to jest piękna sukienka, na twoją figurę nie może być inna...

— Cóż to masz?
— Podarunek.
— Dla szefa?
— Coś ty, nigdy nie podlizywałem się przełożonym i nie będę się podlizywał! Kupiłem prezent żonie...

— Imieniny, urodziny czy inna okazja?
— Tak, bez okazji. Ale wiesz, od żony zawsze dużo za-
leży...

— To prawda. Ciepło ogniska domowego...
— O tym nie myślałem. Ale podwyżka pensji, jakaś premia...

— A więc twoja żona jest...
— Któż mówi, że to prezent dla mojej żony? Przecież to jest podarunek dla żony szefa!

PACJENTKA skarży się na bóle głowy.
— Potrzebuje pani rozrywki — doradza jej lekarz.
— Już próbowałam, panie doktorze, ale mój mąż jest piekielnie zazdrosny!

DOKTORZE, po każdym posiłku ogarnia mnie senność, co mam robić?
— Położyć się do łóżka...

Żarty

— TO PIERWSZA wasza kradzież? — pyta sędzia oskarżonego. — I nie mieliście żadnych obaw, włamu-
jąc się do kasy pancernej?

— Owszem, byłem w strachu, że może być pu-
sta...

— COŚ TAKI przynę-
biony?
— Mam młodą, piękną
żonę, która mi ciągle cha-
tuje.

— Co to jest w porówna-
niu z moim zmartwieniem.
Ja mam starą i brzydką i...
ciągle jest zdrowa...

W RESTAURACJI:
— Cóż to za kurcze?
Skóra i kości — grymasi
klient.

— A pan by sobie życzył
jeszcze pierze!

PODARUNEK

— Cóż to masz?
— Podarunek.
— Dla szefa?
— Coś ty, nigdy nie podlizywałem się przełożonym i nie będę się podlizywał! Kupiłem prezent żonie...
— Imieniny, urodziny czy inna okazja?
— Tak, bez okazji. Ale wiesz, od żony zawsze dużo za-
leży...
— To prawda. Ciepło ogniska domowego...
— O tym nie myślałem. Ale podwyżka pensji, jakaś premia...
— A więc twoja żona jest...
— Któż mówi, że to prezent dla mojej żony? Przecież to jest podarunek dla żony szefa!

V. KONSTANTINOV B. RACER

WITOLD ZECHENTER

Nie każdy...

Mistrz zlepił bryły dwie do kupy i w tym wywiercił dziurę, dołączył jeszcze trzy skorupy i pochwalał zebrał furę, więc kroczy z podniesionym czołem niepomny tej zasady: nie każdy Michał jest Aniołem i nie ma na to rady!

Wziął laur lokalny za utworek w jednym z konkursów licznych, więc już się mieni twórców wzorem w wyglądzie ekscentrycznym. Konkurs był rawski, złotoryjski czy pilski — na ballady... Nie każdy laur jest olimpijski i nie ma na to rady!

Głędzi nudziara i za guzik trzyma, by mieć słuchacza, opowieściami wszystkich nudzi, w odległe lata zbacza, mógłby zasługi swe do rana rozgłaszać wśród przesady: Nie każde opowieści są Hoffmanna i nie ma na to rady!

Mógłbym te wątki snuć przez strofy po prostu do znudzenia: nie każde porwanie jest Europą, nie każdy głos — sumienia, nie każdy wschód jest właśnie słońca, nie każde ostrze — szpada, lecz i ów temat bliski końca i nie ma na to rady!

Czas pracy profesorów

Kierownictwo politechniki w Palermo postanowiło stosunkiem głosów 38:15, że przy wejściu do gmachu zostanie zainstalowany zegar do stemplowania kart pracy... profesorów podobnie jak to się robi w fabrykach. Autorzy wniosku twierdzą, że wykładowcy pracują obecnie mniej niż 12 godzin tygodniowo.

Stratowany Stradivarius

Wybuch gniewu cygańskiego skrzypka w rumuńskiej wiosce Cunoszi spowodował niezwykle szkodę i nieoczekiwane odkrycie. Grający w wiejskiej karczmie nieco już podпиты skrzypek wpadł w pasję, kiedy pękła mu jedna ze strun instrumentu. Cisnął gwałtownie skrzypce na podłogę i podesłał je. Na jednym z kawałków zniszczonego instrumentu ukazał się podpis słynnego w XVIII wieku lutnika włoskiego z Cremony, Antonio Stradivari.

Bratanek Hitlera w ciągłym strachu

Na wizytówce jednego z hamburskich mieszkań wi-

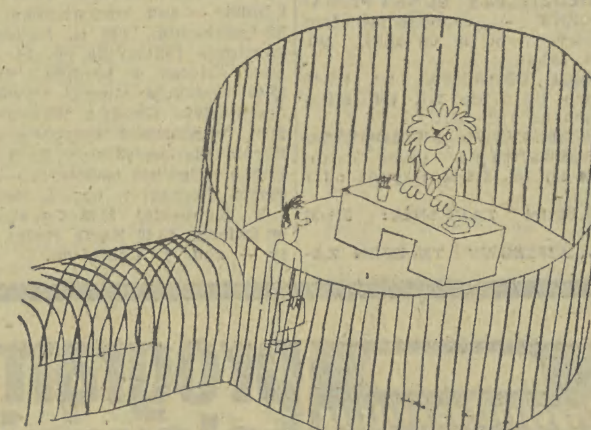
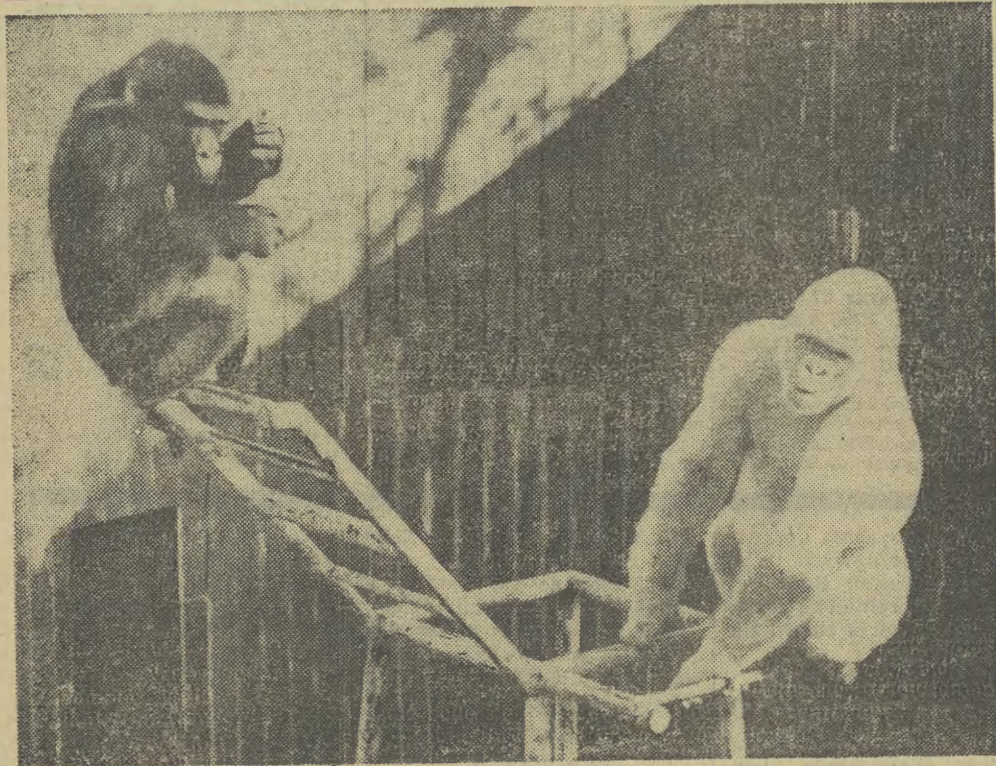
dnieje nazwisko „Hiller”. Mało ludzi wie jak faktycznie brzmiało nazwisko właściciela mieszkania i że jest to krewniak Adolfa Hitlera — Johann Hitler. Jak pisał ostatnio wiedeński „Kurier”, wśbiscy dziennikarze odwiedzili go w jego hamburskim mieszkaniu.

Już w 1925 roku wstąpił w Austrii do NSDAP. Adolfa Hitlera mógł odwiedzić w jego kancelarii Rzeszy tylko dwukrotnie. Jak twierdzi, nie miał również z tytułu pokrewieństwa żadnych przywilejów; podczas wojny był podoficerem i po upadku Rzeszy hitlerowskiej dostał się do niewoli

CO W TRAWIE PISZCZY

Samotny wdowiec powiedział im, że od czasu zakończenia wojny żyje w nieustannym strachu. Zmienił nazwisko na Hiller, gdyż inaczej prawdopodobnie nie mógłby dostać pracy. Obecnie jest rencistą i liczy 70 lat. Pradziadek Adolfa Hitlera i dziadek Adolfa Hitlera byli rodzonymi braćmi. Johann Hitler opowiadał, że nie wiele miał kontaktów ze swoim wujkiem, mimo że

brytyjskiej. Wprawdzie do dziś uznaje nazistowskie poglądy, choć twierdzi, że „jego wujek, Adolf Hitler wpędził Niemcy w nie-szczęście”. Jego wypowiedzi na temat zbrodniczego krewniaka oscylują pomiędzy dumą i wstydem. Jak twierdzą dziennikarze, którzy go odwiedzili, Johann Hitler (na wszelki wypadek) zachował posiadane przez niego do dziś portrety Adolfa Hitlera.



Rysunki: „Krokodyl”, „Kraj Rad”, „Dikebraz”, „Stern”.

Nr 47 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER

IRENA JUN (aktorka) zapewnia czytelników „Perspektyw”, że Józef Szajna nie jest nudy! Irena Jun pracuje w teatrze tego reżysera.

Małżonka śpiewaka WIE-SŁAWA OCHMANA, Kry-styna Ochman oświadczyła, że artysta jest nerwowym i przed każdym występem lęka medykamenty. Małżonek KRYSTYNY OCHMAN, Wiesław Ochman nie dał sobie satysfakcji i wyznał, że jest

nle tylko nerwowym, ale nawet historycznym. Małżonko-wie prawili sobie takie różne duszery przed kamerami Te-lewizji Polskiej.

Artystka operetkowa EL-ZBIETA ZAKRZEWSKA (o-becnie w USA) powiedziała w Poznaniu, że istnieje ścisły związek między laryngologią a śpiewem, natomiast połą-czenie śpiewu ze stałą bywa-bardzo szczęśliwe. Te origi-nalne tezę podała p. E. Za-krzewska dla przypomnie-nia, że jej mąż jest przemys-łowcem amerykańskim, któ-

rego poślubiła po tygodniu znajomości. Informację zło-żono przed kamerami Telewizji Polskiej.

Felietonista JERZY UR-BAN podał do publicznej

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

„KURIEREK” — jako pismo poważne — nie został zaproszony na obchody XX-lecia „Piwnicy pod Baranami”. Nie mamy żalu, rozumiemy! Nawet gratulujemy, gdyż nie zapomnieliśmy udziału w pierwszych spektaklach tego kabaretu, kiedy jako młodzi, mniej wnikliwie przypatrywaliśmy się sobie. Na starość — choć dzwonek Piotra Skrzyneckiego ten sam — rysy i cechy charakteru stają się bardziej wyrazi-ście. Lata chyba dlatego niosą animozję, bo jednym wydaje się, że mimo wieku, są ładniejsi a innym, że są brzydsi. Na-szym skromnym zdaniem w „Piwnicy pod Baranami” zawsze byli tylko ładni! Nie wiem czy dawny aktor „Piwnicy pod Baranami”, obecnie kierownik teatru „EREF” Tadeusz Kwinta podziela moją opinię?

Nie teoretyzujemy, tym bardziej, że artystom „Piwnicy pod Baranami” udało się zorganizować nawet specjalną sesję naukową w gmachu oddziału Polskiej Akademii Nauk. Liczne sławy z filozofem prof. dr Stefanem Morawskim, którego lata świetności Brunon Rajca pamięta w okresie 1951—1955, wy-stąpili na tej sesji. Listę znakomitości z wszelkich dziedzin wiedzy które rozmawiały naukowo o kabarecie podało „Echo

właściwości sporo szczegółów o sobie. Intrygujące są zwi-aszca te dane: „Czytam ga-zetę jedząc, kąpiąc się gołe, siusząc czytam”. Mistrz nie ujawnił kto podczas odda-wania moczu trzyma mu czytanek?

Krakowa” nr 258. Tam też dowiedzieliśmy się, że patrząc na to co zrobiła „Piwnica pod Baranami” warto żyć! Tak powie-dział eksponowany Stefan Morawski! Kto jak kto, ale on i najlepiej wie, czy warto żyć. Naukowcy, oczywiście!

Najbardziej atrakcyjną częścią fety było posypywanie głów byłym balu konfetti, po uprzednim opłaceniu się za dwie-cie złote. Fundusz przeznaczono na kolację, na której zna-lażło się też — jak podaje „Echo Krakowa” — „około sześciu na a f l e p s z y c h pisarzy polskich”. Nazwiska uczestników balu — w przeciwieństwie do sesji — nie podano, choć wiadomo, że przybyło sporo tłuściozłków. Inteligentów warszawskich reprezentowali: Janusz Kofta, R. M. Groński i zwierzęta z ZOO! I słusznie, bo to kabaret!

Może się mylić, ale najwybitniejszą chyba postacią „Piwni-cy pod Baranami” stał się Mieczysław Świąciecki a nie Ewa Demarczyk, bo właśnie Mieczysław Świąciecki najwięcej naj-



Rys. M. Podgórski

większych wywodów udzielił w tych podniosłych dnach kra-jowym gazetom. Na część XX-lecia „Piwnicy pod Baranami” Mieczysław Świąciecki zerwał nawet kontrakt z klubem „Ez libris” w Bytomiu i triumfalnie powrócił do Krakowa!

I znów Kraków przekonał się, że najgłośniejszy jest dzwo-nek Piotra Skrzyneckiego, bo nawet z daleka skrzynkiem wszystkie owieczki. Tak o tym pisze jeden z średnich pi-sarzy Andrzej Lisowski w „Życiu Warszawy”: „Kiedy bla-dy świat rozjaśnia wielką przestrzeń krakowskiego Rynku i ozywają się powoli rozespiane gołębie, u wejścia do krakow-skiego Domu Kultury stoi znowu — pobrzękując srebrnym dzwoneczkiem i zegnając ostatnich gości „Piwnicy” — Piotr Skrzynecki, ostatni przedstawiciel krakowskiej cyganerii...”

Myśli własne „Kurierka”:

◆ Niektórzy uważają, że lepiej sięgać daleko ręką niż wzrokiem. To chyba krótko-wzroczność?

◆ Milcząc można niekiedy powiedzieć więcej niż mó-wiąc.

◆ Nie spiesz się, nie bę-dziesz odkrywcą. Tam już byli inni przed tobą!

◆ Kiedy jest ci już bardzo

dobrze, pomyśl jak kiedyś bywało ci źle. Mniej się roz-czarusz jeśli przestaniesz Ci być bardzo dobrze!

◆ Nie chwal publicznie „Kurierka”. Nawet nie zda-jesz sobie sprawy jak na-rażasz się!

◆ „KURIERKA” nie może-z zaprenumerować na rok 1977 bo musiabyś zaprenumero-wać też „Gazetę Południo-wą”, a to ci się może już nie opłacać!